

Dolar 149.000

**Cena numeru 1000 mk.**

**Dziś! Dziś!**  
**„Kobieta zmienna jest”**  
Wspaniały dramat życiowy w 6-c  
aktach

|                         |                       |
|-------------------------|-----------------------|
| Warszawa                | 445                   |
| Marka polska            | 445                   |
| Nowy Jork               | 840.000 — 860.000     |
| Londyn                  | 3.860.000 — 3.950.000 |
| Paryż                   | 50.000 — 51.500       |
| Wiedeń                  | 1118 — 1219           |
| Praga                   | 25.000 — 26.000       |
| Włochy                  | 37.000 — 37.600       |
| Belgia                  | 41.300 — 42.500       |
| Szwajcaria              | 150.000 — 154.000     |
| Tendencja bardzo mocna. |                       |

## Niefortunna polityka pana Seydy.

Na zarzuty sformułowane przez p. Jana Dabskiego udzielił z trybuny sejmowej odpowiedzi minister Seyda. Niestety odpowiedź była tak marna i pozbawiona rzeczywistej treści, iż nasuwała każdemu pytanie, czy nasz minister jest ograniczony, że nie umie odróżnić sukcesów od porażek i kompromitacji, czy też tak lekceważy sejm, iż zbywa go banalnymi ogólnikami, ułożonymi naprędce przez urzędników jego kancelarii.

W sprawie gdańskiej p. Seyda uczestniczył posłów powtórzonym wersją, która słyszeliśmy tylokrotnie, a która pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskiem naszego urzędu do spraw zagranicznych, gdy ten wchodził w swą akcję. Wszak wtedy urząd ten domagał się gruntownej rewizji stanu rzeczy w Gdańsku i jego porcie, odebrania rozstrzygającego znaczenia znanej konwencji z r. 1920 i powrotu do traktatu wersalskiego. Domagał się również zredukowania praw wysokiego komisarza. Przytem używał w stosunku do Gdańska zbyt ostrego tonu, rzucał pod jego adresem wyraźne groźby, a sekundując mu prasa chińska wprost pisała o konieczności okupacji wolnego miasta i zrobienia tam porządku.

Teraz dowiadujemy się ze zdumieniem, że Polska uzyskała to, czego się domagała, a ponieważ jest widocznym, iż nie otrzymała właściwie nic, więc trzeba uwierzyć, że niczego nie żądała i że groźna wrzawa, która robiła czynnik rządowy i dzienniki chińskie było tylko wesoła zabawa.

Wyjaśnienie p. Seydy co do stosunków naszych z Czechosłowacją polegało na pominięciu tego

wszystkiego, co mogło sejm w danej sprawie interesować. P. Seyda powinien był zrozumieć, że skoro w swym pierwszym exposé wskazywał przyjaźń z Czechami, jako jedną z podstaw swej polityki, a wkrótce doczekał się od rękomych przyjaciół takiego skandalu, z jakim nie spotykali się jego poprzednicy, to ma obowiązek wyjaśnić opinii kraju sens tej niespodzianki i swój własny pogląd na jej konsekwencje.

A przecież na widowni europejskiej Benes występuje jako przyjaciel i nieledwie opiekun Polski i dyskontuje te rzekome przyjaźń na użytek swej polityki. W danej chwili zabiega o uzyskanie dla Czechosłowacji miejsca w radzie ligi, co niewątpliwie z większą słusnością należałoby się Polsce. Rzecz najważniejsza i najbardziej oburzająca, iż ten sam Benes, który de facto postępuje względem nas nieprzyjaźnie, na terenie ligi robi tak, jakby był w jej radzie zamierzal zostanie zezewentantem interesów nie tylko małej ententy, lecz i Polski i tym argumentem uzasadnia swą kardynalną. Z ust p. Seydy sejm powinien był się dowiedzieć, czy rząd nasz pozwolił rządom Benesowi dopuszczać się afrontów względem Polski i jednocześnie uprawiać mistyfikację Europy co do serdecznych stosunków, łączących rzekomo oba państwa.

Ani w tej, ani w żadnej innej kwestii sejm nie usłyszał od p. Seydy żadnego wyjaśnienia ani rzeczowego argumentu. Zbył on sejm i opinie były czem, a rzeczywistymi wiadomościami dzielił się prawdopodobnie poza sejmem ze swym przyjaciółmi partyjnymi.

Vigil.

## W Berlinie marka spada, a obcy wykupują nieruchomości.

Nas oczekuje to samo.

(p) Zarząd gminy Steglitz, przedmieścia Berlina, prowadzi interesujące wykazy zmiany tytułu własności nieruchomości. — Z wykazów tych wynika, iż w miarę spadku marki niemieckiej własność nieruchomości przechodzi w coraz szybszym tempie w ręce obcokrajowców, rozporządzających mocną walutą. Tak więc w r. 1919 wykupiono dwa domy, w 1920 — 9, w 1921 — 36, w 1922 — 145, w 1923 — (do końca marca) 29, ogółem więc 221 domów.

To samo dzieje się w innych dzielnicach Berlina, w większych

nawet rozmiarach. Tylko brakowi zainteresowania się cudzoziemców naszą własnością nieruchomości zawdzięczamy (nawet) to, iż w miastach naszych nie przeszły jeszcze całe ulice w ręce posiadaczy dolarów, funtów lub franków. Choć i kto wie? Genjalne zdolności rządu Chjenu w kierunku obniżania marki polskiej mogą w końcu zwrócić i na polskie miasta uwagę businessmanów, a wtedy rozpocznie się wyprzedaż Polski.

## 12000 wagonów cukru na wywóz.

Zapędy wywozowe rządu chjeno-pasko-piasta nie mają granic. Wywozi się, co tylko można wywieźć, bez względu na to, czy w kraju jest brak danego produktu czy też nie.

Cukru biedna ludność nie może się dokupić, ale mimo to zapowiada prasa rządowa

wywóz 12.000 wagonów.

Oto organ chjeno-piasta „Rzeczpospolita” nr. 195 z dnia 19 lipca pisze:

„Z dotychczasowych

nieostatecznych jeszcze danych wynika, że tegoroczny obszar plantacji buraków cukrowych wynosi przeszło 143.000 ha., co w porównaniu z rokiem ubiegłym stanowi przyrost plantacji o 30 proc. Prócz tego wzmoczone zastosowanie nawozów sztucznych uprawnia do nadziei, że przyszłoroczna produkcja wyniesie minimalnie 35 tys. wagonów cukru w białym kryształ, z których projektuje się zarezerwować przynajmniej 22.000 wagonów dla kraju, zaś 12.000 wagonów przeznaczyć na eksport!”

A więc kampania cukrowa jeszcze nie zaczęta. „dane jeszcze nie

ustalone”, a już dzisiaj projektuje się

wywóz tego produktu,

którego brak tak dotkliwie odczuwa ludność i po który całymi godzinami wyczekuje w „ogonkach” na 32-stopniowym upale.

Rząd chjeno-pasko-piasta ogarnął jakiś szal wywozowy, wywoża wszystko, co tylko mogą, wywoża mięso, cukier, jaja, nasiona, zawierają umowy wywozowe, gdy zboże jeszcze na pniu, buraki w ziemi.

Te śpieszne czynione transakcje wywierają wrażenie, jak gdyby członkowie stronnictw rządzących, w obawie bliskiego już bankructwa lokowali swoje skarby w walutach obcych.

Takiej orgii

wywozowej dotychczas jeszcze w Polsce nie było.

I nie dziwnego, że członków eksporterów wysokich stronnictw rządzących ogarnia panika. Ludność ma namacalne dowody „błogosławionych” rządów chjeno-pasko-piasta.

Miał być rał.

miał być ziemia obiecana — a jest piekło drożyzny.

## Pani Bunclerówna wyjaśnia.

Zamieściliśmy w swoim czasie garść uwag, dotyczących działalności p. Bunclerówny, kierowniczki szkoły powszechnej nr. 17.

W myśl zasady „auditor et altera pars” „Kurier Wieczorny” podaje poniżej opinie, którą o p. B. wyraża współpracowniczka jej i koleżdy, oraz Opieka szkolna i rodzice dziatwy, pobierającej naukę w wymienionej szkole.

Szanowny Panie Redaktorze!

„My niżej podpisani dawniejsi i obecni współpracownicy p. H. Bunclerówny, kier. szkoły nr. 17, wyrażamy Szanownej koleżance i kierowniczce wyrazy uznania za jej długoletnią, owocną pracę na polu społecznym i oświatowym za niezmordowane starania około dobra szkoły i stwierdzamy, że zawsze i wszędzie staniemy w obronie jej honoru nauczycielskiego, a tem samem honoru całego nauczycielstwa i szkoły polskiej, która jednostki zle czy a-normalne, przez osobistą nienawiść i zemstę zohydziły w oczach ogółu”.

30 podpisów.

My, Opieka szkolna i rodzice dziatwy szkoły nr. 17, zebrani w

dnia 29 b. m. w liczbie około 400 osób stwierdzamy, że p. Bunclerówna, kierowniczka naszej szkoły, długoletnia, mozolna i owocną pracą na polu społecznym i nauczycielskim, za budzenie i podtrzymywanie ducha narodowego, zasłużyła sobie na naszą miłość, szacunek i niewygasłą wdzięczność.

Nigdy nie przeciwstawialiśmy się, przeciwnie zawsze popieraliśmy i popierać będziemy jej zarządzenia, gdyż niezłomnie wierzymy, że zmierzają one do dobra szkoły i dziatwy.

Za jej trudy i pracę nad naszymi dziećmi, za postawienie szkoły na tak wysokim stopniu, gdyż mamy piękny sztander, orkiestrę, składnię, bibliotekę i czapki, wyrażamy jej uznanie i domagamy się od władz szkolnych, kuratorium inspekcji, żeby najenergiczniej zajęły się tą sprawą i surowo ukarały oszczerców, którzy niespełnianiem swych obowiązków i podkopywaniem powagi szkoły zasłużyły sobie na karę władz lub usunięcie ze szkoły, a teraz mszcza się, umieszczając oszczerstwa.

(podpisy rodziców w liczbie 70).

## Co spotkało pannę Franie?

Obrazek z życia łódzkiego.

Panna Franja, stenotypistka traci posadę.

Umieszcza zatem ogłoszenia w kilku gazetach i bardzo gorliwie czyta ogłoszenia pracodawców. Na oferty swe otrzymuje

odpowiedź lekarza.

Lekarz poszukuje panienki do przyjmowania pacjentów i asystowania przy konsultacji. Pensja doskonała.

Stenotypistka pedzi do lekarza. — Proszę pani — mówi pracodawca, — pragnąłbym być pod każdym względem

zabezpieczony. Moja współpracownica powinna być

zupełnie zdrowa.

Pani uda się zatem do lekarza specjalisty i podda się dokładnemu badaniu. Oto adres kolegi.

Stenotypistka

pedzi do drugiego

lekarza. Badanie krwi — 50 tysięcy.

cy. Po kilku dniach panienka dowiaduje się, że zdrowie jej jest poważnie zagrożone.

Zmartwiona, postanawia się leczyć. Każda konsultacja 50 tysięcy.

Ponieważ koszt są dla niej zbyt wielkie, więc stenotypistka, ogłosiła z pieniędzy.

udała się na dalszą kurację do szpitala.

Tu zostaje znowu dokładnie zbada i uznana za zupełnie, ale to zupełnie zdrową.

Okazuje się, że lekarz wstrzykiwał jej zwykłą wodę studzienną!

Panienka jest uspokojona.

ale niema posady. Ogłasza więc w pismach że szuka posady. Otrzymuje

oferte lekarza.

który poszukuje panienki do przyjmowania pacjentów i t. d....

## Bufor taneczny.

W Paryżu odbył się międzynarodowy zjazd nauczycieli tańców Francja, Włochy, Belgia, Anglia i inne państwa wysłały swych delegatów.

Zebrań zajęli się oceną nowych tańców, które mają być tej zimy wprowadzone.

Baletmistrz Szwarc z paryskiej wielkiej operze prezentował wymyślony przez siebie nowy taniec złożony z pas walca i bostona. Ale ani ten taniec, ani przedłożone przez p. Regnier i prof. Rossi nowe tańce nie znalazły poklasku rzeczoznawców.

Tańczono foxtrota i wszelkie inne tańce. Tańczono również tango, ale w bardzo szybkim tempie.

Najbardziej sensacyjnym momentem kongresu było demonstrowanie przez prof. Rossiego nowości w postaci paska dla pań, który ma stanowić

neutralny pas

pomiędzy damą a tancerzem i ochraniać ją od dotknięcia partnera. Pasek ten nosi poetyczne miano

„Księżniczka Lili”

i składa się z cienkich i gnących się pasków metalowych nasadzonych odstawcami guzami, które jak bufony lokomotywy mają chronić damę przed dotknięciem.

Pasek taki uspokoił nie tylko moralistów piorunujących przeciwko modnym tańcom, ale zadowolili również lekarzy, którzy, jak utrzymuje prof. Rossi, uważają obejmowanie się wzajemne podczas tańca za szkodliwe dla zdrowia.

Profesor Rossi zapewnia, że pasek „Księżniczka Lili” znalazł uznanie lekarzy i moralistów całej kuli ziemskiej.

## Tragedja na stacji w Toruniu.

Na stacji w Toruniu, w oczach całego mnóstwa oczekujących osób, rozegrała się

tragedja.

która przyprowadziła kilka pań o omiedlenie. Historia tragedji następująca:

Z Warszawy

przybyła

w odwiedziny do swego brata denysty, porucznika, panna

Aurelia Landau

studentka uniwersytetu warszawskiego, wraz z narzeczoną swego brata, również studentką. Młode kobiety udały się do mieszkania

por. Landau i tutaj dowiedziały się, że ten

przed chwilą utonął

w czasie kąpieli w Wiśle.

Zrozpaczone studentki

przybyły na stację

kolejową i siostra zmarłego tragiczną śmiercią

rzuciła się

pod manewrującą maszynę. Koła obcięły nieszczęśliwej

lewą reke

po samo ramię. W stanie bardzo ciężkim odwieziono zrozpaczoną siostrę do szpitala.

## Chjeno-piast oszczędza!

Kogo? Paskarzy!

Na czem? Na pensjach urzędniczych!

Czego nie oszczędza? Pieniędzy skarbowych!

Ratujmy skarb przez oszczędzanie! Tak głosi skrachowany finansowo i politycznie rząd chjeno-piasta.

Oszczędza się więc, gdzie można.

A można nie wszędzie.

Można np. oszczędzać na pensjach i dodatkach urzędniczych, można oszczędzać na placach kolejarzy, można też oszczędzać na pensjach profesorów, nauczycieli, na emeryturach inwalidów. Boże drogi! czy brak zresztą ludzi płatnych przez rząd, którym można urwać jeszcze coś z ich niedźnych zarobków?

Nie można natomiast — oszczędzać tam, gdzie wchodzi w grę interes partyjny. A przeto z pustego skarbu asygnuje się np. sto miliardów na subsydjum dla min. rolnictwa w celu popierania budowy osad na kresach wschodnich. Sprawa to tak palaca, iż odrywa się od ich zajęć woźnych z P. K. O. i P. K. K. P. i deleguje ich do min. rolnictwa, by pomagali w liczeniu owych miliardów. Nie można też oszczędzać na tworzenie ciepłych synekur dla sprzymierzeńców politycznych i przyjaciół partyjnych.

Trzeba zatem tworzyć na gwałt nowe ministerstwo reformy rolnej (pogrzebanej de facto), nowe komisarjaty, np. oszczędnościowy (sic), etc.

W systemie oszczędnościowym rządu chjeno-piasta są rozmaite subtelne odcienie. Można i trzeba zatem oszczędzać w ustalaniu podatku majątkowego, gruntowego lub dochodowego, obciążającego paskarstwo wiejskie i miejskie, oraz wielką własność — słowem swoich.

Można natomiast nie oszczędzać ogółu ludności pracującej, gdy chodzi o podatki pośrednie. Dzięki temu zbliżamy się już pod względem rozkładu dochodów do dawnej Rosji, która świeciła przykładem „pijanego budżetu”. I u nas już większa część dochodów z podatków pośrednich dostarcza podatek od alkoholu i tytoniu.

Pijak i palacz utrzymują skarb państwa!

Oszczędzajmy! mimo wszystko i wrew wszystkim.

Oszczędzajmy i pracę. Chjeno-piasty się bogaci. Oto racja stanu na dzisiaj!

## Pies a artysta.

Pewien fabrykant perfum opowiada nam co następuje:

Do gmachu fabryki jego włamali się złodzieje.

Sprowadzono najbardziej uzdolnionego psa policyjnego. Zapomniał jednak o jednej rzeczy: że

w fabryce pomieszanych jest tyle różnorodnych zapachów, że pies poczał się w nich gubić.

Próbował on wszelkich sposobów ale znaleźć śladu nie mógł! Gdy więc okazało się, że

nie wskórać nie może,

pies usiadł i poczał

żałośnie wyć.

wyrażając tem swój żal i swa bezsilność. Pies ten ogromnie

mi zaibonował.

Widziałem, że bierze on swa porażkę

bardzo serio.

a fakt że objawił on uczucie to głosił i bez obsłonek był objawem wybitnie sympatycznym.

Pomyślałem sobie, że gdyby pies ten był artystą,

powiedziałby przy takiej okazji: Miałem

szalone powodzenie, ale krytyka....

## CO DZIEŃ NIESIE?

LIPIEC

27

Piątek

Dziś: Natalji M.  
Jutro: Innocentego.Wschód s. o g. 4.48  
Zachód s. o g. 8.53  
Wschód ks. 7.53 w.  
Zachód ks. 4.29 r.  
Długość dnia g. 15.22  
Ubyło dnia 38 m.**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

## Dzisiejsze widowiska.

**„Teatr Miejski”**, „Koteczka” (premiera).**Ogród „Scala”**: Program nr. 6  
**„Casino”**: „Podróż Rasmussena”.**„Luna”**: „Kobieta zmienna jest”.  
**„Odeon”**: „Najukochańsza żona Kalifa”.**„Grand-Kino”**: „Markiza z Clermontu”.**„Nowości”**: „Szary Czart”  
Pierwsza seria.**Kino „Filharmonia”**:  
„Skrzypek Ghetta”.

## CASINO

Dziś:  
Najweselejsi komiccy duńscy, ulubienicy młodzieży

## Pat i Patachon

Podróż Rasmussena  
do Bieguna Północnego.

Zdjęcia z niedostępnych dla przeciętn. śmiertelnika krain.

## ODEON

Dziś trapiąca premiera!  
Najukochańsza

## Żona Kalifa

Wielki monumentalny dramat namietności ludzkich, rozgrywający się na egzotycznym tle Wschodu.  
Początek przedstawień o g. 5-ej.

## Cyrk i Menażeria Medrano

Plac Dąbrowskiego  
Codziennie wielkie galowe przedstawienie z udziałem najwybitniejszych sił europejskich ze znakomitym pogromem lwów, tygrysów i niedźwiedzi

## Charles Illeneb

na czele.  
W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia z pełnym programem.  
Początek przedst. popoł. o g. 4 ej, wieczorowego o godz. 8.30 wiecz

FELJETON.

## Pieśń dziadowska o jajach.

O! ciężkie, ciężkie czasy nastały  
Placzą żałośnie starzy i mali  
Bo ciekę powoli się przyzwyczajają  
By całe życie żyć bez jaj!Wywoził stary, wywoził młody  
Każdy z jajami wiał bez przeszkody  
Ogołocili i wieś i miasto  
I także być ma tu bez jaj ciasto?Placze dziś w Polsce każda kobieta  
„Co, ja bez jaj mam ciągle być syta?  
I placzem jak fortepian rozstraja  
Bo mąż wywoził z Polski chce jaj!Rząd ciągle szuka co jaki zdradca  
Wywieść chce z Polski, lecz winowajca  
Zawsze się wymknie, z tem całą bieda  
Że nikt za jaję przynknąć się nie da.Teraz, gdy rząd już nie niedoradza  
Drożyzne jajek zwalczy pan Bajda  
Tak! pan Bajda od jajek znałca  
Bo wciąż się przy nich pęta taskawca.Dziś dosyć bałdy paskowej mamy  
Już się sprzykrzyły szmuglerskie kramy  
Gdy naród znalazł gdzie jest ta zgraja  
To sam powiesi ich za te jaję.

Badył.

## Filateliści p. Lindego.

## Skarb zmusza kupców, aby go okradali!

Miasto nasze systematycznie matycznie obchodzą urzędnicy p. Huberta Lindego, wchodząc do każdego lokalu, nad którym wiszą filary handlowe, i zabierają się gorliwie do przetrzącania rozmaitych papierów w szufladach, biurkach, w szafach i na stołach. Kosz do papieru, stojący dyskretnie w kącie, szpara za piecem, zmurszała i odchylona deska podłogi, konsumowanej przez grzyb — nic nie ujdzie bystrego oka pana rewidenta. Tu wylowi kartę z tajemniczą liczbą 44, tam znajdzie list, w którym, między innymi, figuruje zdanie w rodzaju: „Worek maki kosztuje już mk. 250.000 — bez dostawy”. Wszystko skrupulatnie zbiera, układa w teczkę i zabiera do kontroli. — Czuli jest głównie na dokumenty, zawierające sumy, a nie oblepione markami. Poprostu szuka marek. Szuka w miescie zapewne dlatego, że ani w sklepach uprawnionych do sprzedaży, ani w urzędzie skarbowym znaleźć ich nie może. Na zapytanie, skąd brać potrzebne marki, odpowiada wieloznaczącym, dla niego, wzruszeniem ramion i pogardliwym uśmiechem. — Właściciel firmy przychodzi do wniosku, że na przyszłość trzeba będzie albo starannie chować wszystko, co nie posiada „wyrobionej marki”, albo wyrugowaniu z fabryk żon policjantów została przekazana przez zarządy główne związków włókienniczych, organom centralnym zw. zawod. oraz posłom robotniczym P.P.S. i N.P.R.

## Zatarg w fabrykach zlikwidowany.

W dniu dzisiejszym wszystkie drobne zatargi na tle niedopuszczenia do pracy żon policjantów zostały całkowicie zlikwidowane i wszystkie fabryki uruchomione. Sprawa realizacji uchwały o

bo zacząć marki wyrabiać prywatnie.

Przepraszam! Jest jeszcze jedna droga! Można wpłacić równowartość marek stemplowych wprost do kasy urzędu i zająć sobie odstemplować rachunek. — Ale to jest dobre dla człowieka, który wystawia jeden, a najwyżej dwa rachunki miesięcznie i po zatem nic nie ma do roboty. Przy trzech rachunkach nietylko luty, ale nawet lipiec, który ma 31 długich dni, okazuje się przy załatwianiu takich trzech transakcji mgnieniem zaproszonego oka. — A co ma zrobić firma, której wpływ składają się z drobnych sum, wpływających cały dzień bez przerwy? Urząd skarbowy musi wydać odpowiednie wyjaśnienie, t. j. takie, któreby dawało na to pytanie odpowiedź wyczerpującą i przyzwoitą, t. j. niedwuznaczną. Wogóle zaś bieg zarządzeń w nien być następujący: Najpierw trzeba (i można!) kupić marki, a potem należy je naklejać na rachunki!

Dotychczas dzieje się odwrotnie, co jest wprawdzie pomysłowe, ale trudne do wykonania! Pisaliśmy już niejednokrotnie o tej bolączce, ale izba skarbową nie uważała za potrzebne podzielić się z ogółem publiczności swoim poglądem na tę sprawę. g.

## Kto emigruje i dokąd?

Przeważnie robotnicy do Francji. — Zarabiają tyle, wiele francuzi. — Do Ameryki wyjechało 70000 żydów w ciągu roku.

Pragnąc poinformować się o obecnym stanie ruchu emigracyjnego z naszego kraju, zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie „Kurjera Włocznemu” bliższych szczegółów do miarodajnych czynników, od których uzyskaliśmy poniższe uwagi.

Najważniejsze kraje pod względem polskiego ruchu emigracyjnego to

## Francja i Ameryka.

Do Francji wyjeżdżają głównie górnicy i rolnicy. Liczba ich wraz z rodzinami przekracza już w chwili obecnej cyfrę

120.000 osób.

Wobec wzmoczonego ruchu emigracyjnego do Francji, we wrześniu r. b. oczekiwać należy zmiany konwencji polsko - francuskiej w sprawie wychodźstwa. Wytyczne zmian tej konwencji skierowane będą na rozszerzenie uprawnień polskiego radcy emigracyjnego w Paryżu. Chodzi w pierwszej linii o umożliwienie bliższego kontaktu radcy emigracyjnego z robotnikami polskimi oraz o unormowanie sprawy szkolnictwa polskiego dla wychodźców.

## Górnikom dzieje się naogół

## lepiej, niż robotnikom

rolnym, gdyż pierwsi żyją w zwartych masach, liczących niekiedy kilka tysięcy osób. Emigranci

## zarabiają we Francji dobrze

Placę robotnicze umożliwiają im nawet przesyłanie rodzinom pozostawionym w kraju pewnych zasilków pieniężnych. Zaznaczyć przytem należy, że warunki pracy i wysokość płacy robotniczej jest zupełnie ta sama dla robotników polskich i francuskich.

W roku bieżącym wyjechała do

Francji duża liczba robotników polskich z Westfalii, którzy optowali na rzecz Polski ze względu na brak mieszkań. Dokładnych danych o tej kategorii wychodźców dotychczas nie można było jeszcze uzyskać.

## Emigracja

## do Ameryki

była w latach ubiegłych bardzo znaczna. W roku bieżącym liczba wychodźców nie będzie mogła przekroczyć

35.000 osób.

a w tej liczbie obywateli rosyjscy stanowić będą 4.000 osób. Zaznaczyć należy, że w Ameryce, w związku ze znacznym napływem emigrantów żydów, istnieje

## duża niechęć

do tej kategorii uchodźców i w sferach rządowych noszą się obecnie z myślą położenia pewnej tamy tej emigracji. Liczba emigrantów żydów w roku 1921 z Polski do Stan. Zjednoczonych wynosiła przeszło

70.000 osób.

liczba zaś chrześcijan nie przekraczała 20.000 osób.

Dla sprawowania opieki nad emigrantami istnieją przy polskich placówkach dyplomatycznych we Francji i Ameryce specjaliści radcy emigracyjni, którzy opracowywują instrukcje dla konsulatów. Dla racjonalnej organizacji tej opieki zachodzi jednak

## potrzeba zwiększenia

personelu pomocniczego, którego jedynym zadaniem byłoby opiekowanie się uchodźcami.

Na ważność tej sprawy zwrócił już uwagę dwie komisje sejmowe i należałoby już wreszcie wyasygnować na ten cel odpowiednie fundusze.

## Rozkosznie jest na plaży!

## Refleksje pbsychajacego na słońcu.

## Zopoty, w lipcu.

Morze poważnie różni się od gór. W górach człowiek ciągle jest na wędrownie i ciągle maszeruje, by zobaczyć nowy krajobraz.

Morze zaś jest obowiązane ciągle dostarczać nam rozrywek.

Człowiek się nie fatyguje, sieda spokojnie przed jego obliczem i czeka. Jeżeli zaś morze nie wywiązuje się swych obowiązków, to dalej siedzimy spokojnie i czekamy.

Gdy w górach człowiek zakręca za róg i wpada na znajomego, to myśli z przestachem: — Żeby nie można było uczynić kroku bez jakiegoś niefortunnego spotkania!

Gdy się w kąpiel morskiej spotyka znajomego, człowiek się cieszy i pisze na widokówce do domu:

— Wyobraź sobie i ci tu przyjechał. Towarzystwo — to specjalny wdziek samotnej plaży. Istnieją ludzie, którzy w domu nawet w oddzielnej sypialni nje mogą usnąć, a którzy poczynają potężnie chrapać, gdy sadowią się w koszu na plaży w obecności kilku tysięcy osób.

Niezbędnym warunkiem takiego nieprzewidywanego snu jest zazwyczaj bardzo zajmująca powieść, którą kładziemy na kolana. Należy tylko wrócić uwagę na to, że nie tak nie niszczy książek, jak nieczytanie ich.

Jedną z najbardziej na „Strandzie” cenionych przyjemności, jest przejażdżka żaglowcem. Kto

w ciągu pierwszych dwóch tygodni pobytu nie popsuł sobie jeszcze żołądka, ten może śmiało użyć kuracji żaglowcem. Na wszelki wypadek należy przed udaniem się w drogę zjeść porządny obiad. Właściwą przyjemnością podczas jazdy żaglowcem jest strach, o który tak trudno na lądzie.

Gdy człowiek nie odczuwa szczególnej przyjemności w strachu, może zastanawiać się, czy mu będzie mdło, czy też nie.

To już niejednemu sprawiło dużą przyjemność. Jest to także okazja ukazania się ludziom bez pozycji i bez obsłonek. Wszystko, co człowiek zazwyczaj ukrywa, ujawnia się przy takiej okazji.

Można się także kapać. Sprawa to wiele przyjemności, tembardziej, że nasi bliźni wyglądają mocno komiczni w kąpielowych kostiumach. W kąpielu chodzi o pokazanie wszystkiego, co się posiada i o nieukrywanie tego, czego się nie posiada. Gdy się zupełnie serjo ma zamiar wejść do wody, to najlepiej uczynić to z wielkim krzykiem. Tak czynią wszyscy.

W wyborze prześcieradła kąpielowego należy być wyjątkowo ostrożnym (o ile nie należy ono do nas). Trzeba wybierać spokojne i nierzucające się w oczy kolory i wzory, aby nie zwracać na człowieka uwagi. Wówczas łatwo jest zdobyć samotność, tembardziej uroczą, że przeżywaną w rozbawionym tłumie. B. W.

## Po zwolnieniu parlamentu miejskiego.

W dniu dzisiejszym o godz. 10 nastąpiło przekazanie urzędowania przez ustępujące władze miejskie nowemu magistratowi.

Jak się dowiadujemy, po poniedziałkowej sesji rady miejskiej zostaną zarządzone miesięczne ferie wakacyjne.

## Kryminalistyka w całej Polsce.

Zawiedziony kochanek śmiertelnie zranił 17-letnią dziewczynę.

Wczoraj o godz. 9 wiecz. w ogrodzie fortu Mokotowskiego spacerowała z chłopakami mieszkająca w forcie 17-letnia robotnica Eugenja Wysocka.

O godz. 9 i pół Wysocka usiadła na jednej z ławek ogrodowych a przy niej znajomy chłopak, który po krótkiej rozmowie odszedł. Wysocka pozostała na ławce sama. — Po kilku minutach rozległ się suchy rewolwerowy strzał i Wysocka z jękiem, oblewając się

krwią, upadła na ziemię.

Gdy spacerująca publiczność przybiegła do ranionej, broczącej krwią pod prawego oka, konwulsywnie wila się na ziemi i nie mogła dać żadnych wyjaśnień, gdy straciła mowę. Ranną w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Istnieje przypuszczenie, że W. została postrzelona przez zawiedzionego. Wdrożono energiczne śledztwo.

## Szybko biegająca kulawa staruszka.

Do klasy II-ej pociągu, jadącego z Poznania do Warszawy, wszedł onegdaj ziemianin z Poznańskiego.

Ziemianin był zadowolony mocno, bo przedział znalazł pusty, co w czasie letnich upałów jest nader pożądane.

Radość ziemianina X. miała i inną przyczynę. Chciał on się przespać, a wóził z sobą walizkę z zawartością... miliarda marek.

Aby nie zwracać zbytniej uwagi na te walizki, p. X. położył ją na górnej półce pośród innych mało wartościowych przedmiotów.

Nim jednak zdażył się rozlokować, gdy do przedziału wszedł dwie młode panny, które wprowadziły z sobą staruszkę, utykającą na nogę, o dwóch kłach. Panienci

podtrzymywały ją z niewykłą pieczołowitością.

Ziemianin westchnął w głębi duszy współczując pannom i staruszce, lecz znów był zadowolony, że do przedziału weszły może nie szczęśliwe, jednak najwidoczniej uczciwe istoty.

Aliści nad ranem, gdy p. X. spokojnie drzemał, rozległ się trzask drzwi wagonu i obudzony ziemianin z przerażeniem ujrzał uciekające w pole wszystkie trzy pasażerki, w dodatku z miliardową jego walizką.

Okazało się, że pasażerkami, które zdołały zbiedz, byli przebrańi złodzieje kolejni.

Podając powyższy wypadek, ostrzegamy podróżniących przed opryszkami kolejowymi.

## II-gi konkurs „Kurjera Wieczornego”.

W jutrzejszym numerze zostanie ogłoszony

## II-gi konkurs „Kurjera Wieczornego”.

## Co się dzieje w sportowej Europie?

### OLIMPIADA SZWEDZKA 1923 W GÖTEBORGU.

dobiega końca w głównych częściach, przynosząc cały szereg pięknych wyników w różnych gałęziach sportowych. Rozegrany ostatnio na tej olimpiadzie dziesięciobój dał wspaniały sukces szwedzkiemu sportowcowi, estończykowi Klumborgowi, który bezkonkurencyjnie osiągnął w 10 punktach lekkoatletycznych piękne rezultaty, zapisując na swoje dobro 9328 punktów. Drugie miejsce w dziesięcioboju zajął fiński Strander, osiągając 7262 punktów, — trzecie miejsce przypadło w udziale fińskiemu Yrjölä z 7235 punktami.

Mistrz Niemiec Holz z powodu uszkodzenia noży wycofał się, a jego konkurent Krellenberg (Niemcy) musiał się zadowolić aż 11 miejscem! przy 5915 pkt.

### LOTNICTWO

W tych dniach wzięło się w powietrze w Daytonie w stanie Ohio największy samolot, który jest przeznaczony do rzucań bomb i będzie w stanie wyrzucić ilość materiałów wybuchowych, dostateczna do zburzenia paru dzielnie nowoczesnego miasta. Wysokość tego aeroplanu wynosi 28 stóp. Złoty tego samolotu cztery ludzie, a waga, oprócz załogi, wynosiła więcej niż 40000 kg. Będzie to trójplanowiec nowego systemu.

Głównym zadaniem tego aeroplanu będzie transportowanie ciężkich pocisków na wielkie odległości.

### SEJMOWA KOMISJA SPORT.

W sejmie utworzona została komisja dla propagandy sportu i wychowania fizycznego. W skład komisji weszli posłowie w składzie następującym: Wicemarszałek sejmiku Ostęcki jako prezes, posłowie: Medard Kozłowski, i dr. Barański jako wiceprezesi, poseł dr. Tadeusz Mendris jako skarbnik, poseł Jan Jedynak jako sekretarz. Posłowie: były minister dr. Kazimierz Bartel, redaktor Stroński, inżynier Chadyński, Raimund Jaworowski, Władysław Lepman, Wanda Ładzińska, major Kościelkowski, Tytus Janiewicz, Antoni Lange, Zygmunt Nowicki, Marian Dąbrowski, Pawlikowski, dr. Bruste Kosydarski, jako członkowie komisji.

Inżynier Władysław Kosydarski został urzędowym delegatem komisji do polskiego komitetu igrzysk olimpijskich, która przyjęła za zadanie stałe porozumiewanie się z komitetem sportowców oraz z naczelnymi władzami sportowymi i nie podejmowanie żadnych uchwał bez poprzedniego porozumienia się z wymienionymi władzami.

### PILKA NOŻNA.

#### „Old Boy” w Warszawie.

Szwajcarska drużyna „Old Boy” rozegra w przyszłym miesiącu zawody z mistrzem stolicy „Polonia”.

#### „Sila” mistrzem kl. B.

Zwycięstwem nad Kaniowem 1:0 zwyciężyła „Sila” mistrzostwo klubów kl. B. i tym samym przysłała do kl. A. Aby otrzymać tytuł mistrza kl. B. L.Z.O.P.N. musi „Sila” rozegrać jeszcze zawody kwalifikacyjne z mistrzem rezerw kl. A, L.K.S.-em II.

Jak się dowiadujemy K.S. „Kaniów” miał złożyć protest przeciwko nieważności zawodów z „Sila”.

### FINAL ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO KL. C.

Do finału rozgrywek o mistrzostwo kl. C. staną następujące kluby: G.M.S., L.K.S., „Makoah”, K.S. „Concordia”, K.S. Elektrotechn., K.S. „Sokół” i L.K.S. III. Prowincja dotychczas mistrza nie wygrała.

### F. „VIENNA” F. C. W BYTOMIU I WROCŁAWIU.

W drodze powrotnej z Polski do Austrii wstąpiła sympatyczna piłkarze stolicy nadnaddunskiej do Bytomia i Wrocławia, gdzie rozegra w sobotę i niedzielę zawody z tamtejszymi klubami (F.C. 1906). Jak się dowiadujemy fenomenalny Blum przybywa tam również.

#### Lang e „uśkaskawiony”.

Jak już donosiliśmy wydział gier i dyscypliny przy L.Z.O.P.N. uwzględnił motyw L.K.S.-u skrócił dyskwalifikację graczów mistrzowskiej drużyny Langego do jednej trzeciej, t. zn. do 31 b. m. tak, że sympatyczny ten gracz będzie mógł brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, co podnieśli szanse zwycięstwa naszego mistrza w tych rozgrywkach.

### TENNIS.

#### Davis — cup.

Rozgrywki o puchar Davisa dobiegają już końca. Ostatnio Francja pokonała Irlandię 4:1 i tym razem zakwalifikowana została do półfinału grupy europejskiej, w którym staną przeciwko sobie: Francja — Szwajcaria i Hiszpania — Holandia. Największe szanse posiada Hiszpania, która zadawa poprzednio angielskim sensacyjną porażkę 3:2.

### Aeroplany na usługach policji.

Po stracie dawnej armii pozostała w Austrii olbrzymia ilość samolotów i hangarów, która w tak miniaturowym kraju nie miała żadnego zastosowania.

Ponieważ po upadku Austrii nie mogła nawet marzyć o zużycowaniu tego materiału, postanowiła oddać samoloty i pilotów na usługi policji. Temu sprzeciwiła się jednak ententa i zarządziła zniszczenie więcej części pozostałych samolotów.

W ostatnim czasie jednak ententa zmieniła swe zapatrywania na tę sprawę i pozwala na komunikację powietrzną o ile nie zost. ona użyta na cele wojenne. Oczywiście i teraz jeszcze specjalna komisja czuwa nad tem by silniki nie przekraczały ustanowionej normy, ale potem austriacy mogą nareszcie rozporządzać swą flotą powietrzną.

To też przygotowania do zużycowania samolotów dla celów policyjnych poszły bardzo szybko i już za jakiś miesiąc austriacka policja będzie uzbrojona w samoloty.

Policja posiada cały szereg doświadczonych pilotów, którzy wykształcili się na samolotach towarzysztwa francusko-rumuńskiego.

Główna stacja urzędowa została na boisku lotniczym towarzystwa Transeuropa - Union w Nussdorfie.

### Wodowręt wśród ludzi.

W ostatnich dniach zanotowano w zagłębiu kilka wypadków wodowrętu wskutek pokasania przez psa, chorego na wściekliznę. Onegdaj np. sprowadzono do komisariatu policji w Sosnowcu niejakiego A. Jude z Konstancynowa, który w napadzie szału gryzł okratowane drewniane, odrywając kawałki drzewa, oraz starał się pokasać policjantów. Jude odesłano do szpitala.

### Zgon profesora.

W Wiedniu zmarł znany filolog i filozof profesor uniwersytetu dr. Jeruzalem, w 69 roku życia.

Prof. Jeruzalem wykładał swe w Wiedniu rozpoczął w roku 1891. Najbardziej znane dzieło jego to: „Wstęp do filozofii”, przetłumaczony zostało na wszystkie prawie języki.

### Odpowiedzi Redakcji

M-i. Anonimów nie drukujemy. Prosimy wyjawic nazwisko.

p. S. Kleiman. Prosimy o pofatygowanie się do redakcji naszej w godz. 5 — 7 pp.

Dentysta  
**Józef Halpern**  
powrócił.  
Telefon 11-52.  
10170-2

## Parasol damski

pozostawiono we wtorek w przedziale I kl. pociągu posp. przychodzącego do Łodzi o g. 10-ej wiecz. z Warszawy

Znalazca proszony jest o odesłanie Al. Kościuszki Nr. 93 m. 4.

## „MONTE-CARLO”

(OILSPRING).

„Horodyszeze Galicja”, „Gottfried”, „Fotogen”

są to nie wyzyskane kopalnie naftowe, produkujące na najlepszych terenach ropodajnych w Mraźnicach.

Głębokość na dowierceniu.

Udziałowców tych kopalń oczekuje nadzwyczajnie wielki los!

Udziały bruttowe po 1/16%, 1/32% i po 1/64% do nabycia.

Informacji udziela:

**JAKOB WAJNSZTOK, Andrzeja 48.**

552-8

### Instrumenty muzyczne



wszelkiego rodzaju reperuje się artystycznie po cenach przystępnych. Skupuje się stare instrumenty.

**Struny** najlepszego gatunku świeżo nadeszły.

**Alfred Lessig**  
22 ul. Nawrot 22.

### Nowe MASZYNY DO PISANIA

„Torpedo”, „Orzeł” mod. 7, „Liga” najtaniej do sprzedania.

Agencja Sprzedaży MASZYN BIUROWYCH,  
Łódź, ul. Główna 38 m. 3. 603-3

### Dr. Z. Rakowski

choroby uszu, nosa, gardła i płuc  
ul. Pomorska (Średnia) 10  
Godz. przyjęci: od 12-2 i od 5-7 wiecz.  
590-12

### Dr. Edmund Ekkert

Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje od 12-2 i od 5-8  
Panie od 4-5.  
Kilińskiego 127 (trasel dom od głównego)  
8110-5

### Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43.  
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe  
Leczenie sat. słodkow. wytrą.  
Godziny przyjęci: od 7-9 wieczór.  
7023-3

### Dr. L. Prybalski

Choroby skórne, włosów weneryczne i moczołciowe  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Roentgena.  
Zawadzka nr. 1.  
Przyjmuje od 9-1 i od 5 do 8 dla pan od 4-5.

### SANDAŁKI

Zakopane pantofle, różne buciki, bielizna — pończochy  
**K. PETERSILGE**  
93. Potkowska 93.

## II-gi konkurs „Kurjera Wieczornego”.

W jutrzejszym numerze zostanie ogłoszony

## II-gi konkurs „Kurjera Wieczornego”.

G. v. OMPTEDA.

## Mała tancerka.

Była sobie mała tancerka. Co dzień po próbie przechadzała się po parku za teatrem dworskim. Zawsze szła ta sama aleja pod zieloną kopułą stuletnich drzew i zawsze spotykała tego samego młodego pana.

Mała tancerka szła spokojnie i w zamyśleniu. Była naprawdę mała jak wszystkie tancerki. Młódzie nie patrzył na nią i myślał: Ktożby to mógł być? A mała tancerka zastanawiała się. — Skąd on przy był do nas?

Przez długi czas nie mówili ze sobą. Ale pewnego dnia zdarzyło się, że młódzie i mała tancerka przy spotkaniu uśmiechali się a na stopniach mała tancerka skinęła głową.

I oto raz pewnego młody pan przystanął i rzekł z uśmiechem: — Czy to nie dziwne, że się codzień spotykamy? — Uśmiechnął się, ona milczała, wtedy on podjął na nowo.

— Pani idzie w jedną stronę, ja w przeciwną, gdybyśmy tak poszli razem?

Tancerka roześmiała się i szli od tam razem, podziwiając sarny i złoże rybki w basenie fontanny. Szli tak ciągle razem a młódzie nie mówił o pięknym dniu malowym, który ogrzewa ziemię, o zieleni, o pierzających wiatrach wiosennych.

Mówił o tem, jak pokochał ten park z jego żywopłotami, posagami i małymi sadzawkami. Park ten był dla niego jedyną rozrywką w nudnym życiu młodej rezydencji.

Młódzie nie wiedział nic o małej tancerce.

Szli dalej. On rzucał okrucieństwa chleba i dumne łabędzie płynęły w pogoni za zdobyczą. Zrywał konwale i pierwsze bratki i mówił melodyjnym głosem:

— Widzi pani ten oto widoczek z ciemnym debem, jasnymi drzewami i tym oto lśnącym obłoczek? Co za barwy! Wszystko go towe, pozostaje tylko kopnować!

Mówił ciągle o barwach. W alanie podziwiał cudny ton mchu i światło płynące przez gaszcz zieleni.

A mała tancerka milczała. Tylko żrenice jej wyrażały zrozumienie i podziw dla wszystkiego co mówił.

Gdy zawrócił, on zjął na pożegnanie kapelusza, a ona skinęła znów głową.

Następnego dnia spotkała się znów mała tancerka z młodym panem.

On się kłaniał, ona również. I znów szli razem, a gdy przeszli całą aleję, skłonili się sobie na pożegnanie.

I znów następnego dnia spotkali się w tem samym miejscu. On mówił o wiosnie a ona patrzyła na niego i słuchała. Rozumiała wszystko.

A on nie myślał nawet o tem, że ona nie odpowiada. Była słodka i spojrzenie jej mówiło za nią.

Na cóż mu były jej słowa? Gdy się pożegnał mała tancerka nie powiedziała znów ani jednego słowa.

Gdy zaś po kilku spotkaniach on zwrócił się do niej z zapytaniem, nie otrzymał odpowiedzi. Pytał znów a gdy w oczach małej tancerki zabłyśły łzy, młódzie ujął jej dłoń i pytał znów:

— Dlaczego pani nie odpowiada? Wtedy ona podniosła dłoń i wskazała usta swe a żrenice jej wyrażały żal i bunt.

Młódzie zrozumiał że mała tancerka jest niemowa. Patrzył na jej smukłą postać na czarne włosy i przypominał sobie swą podróż do Włoch. Ale mała tancerka nie była włoską i nie rozumiała tego melodyjnego języka.

Żal zalewał jej serce gdy myślała że młódzie nie wie o jej przywiązaniu.

Wieczorem zaś w obszernej garderobie, gdzie tancerka ubierała się wraz z towarzyszkami, próbowała powiedzieć cośkolwiek. — Ale ciężki język z trudem tylko był posłuszny jej woli, a z ust wybiegały urwane dźwięki: na, na, na, na!

Po całych dniach myśl jej zajęta była młódziem.

Gdy towarzyszyki jej stanawszy kołem świąteliwie rozmawiały o sukniach, tańcach i kochankach, mała tancerka siadała w najoddańszym kącie pokoju i zaciskała usta. Ale gdy podczas próby wszystkie stawały u sznura i rozpoczynała się próba, wtedy mała tancerka zaczęła wszystkie swe towarzyszyki.

Słyszała wszystko. Słyszała pochwały i nagany, słyszała rozmowy towarzyszek, słyszała burzę oklasków po tańcu, a oczy jej patrzyły z niema prośbą i zdawały się mówić: — Rozumiem wszystko! Posiadam słodką tajemnicę, jak wy wszystkie. Gdybyście przyszli do parku, ujrzałbyście jego, moje bożyszcze.

A po próbie spotykała znów młodego pana o marzącym spojrzeniu i słodkim zadumany głosie.

Szli teraz pod ramie, a młody pan pewny, że towarzyszyka jego nie słyszy, zwracał się do niej z przeróżnymi apostrofami.

— Kochane moje zwierzątko — mówił z czułością — czy wiesz, jakaś ty słodka i śliczna? — Mała tancerka spuściła powieki.

— Powiem ci wszystko i tak mi nie usłyszysz! Gdybym mógł z tobą rozmawiać, kochałbym cię z pewnością... Jesteś śliczna i dobra, ale pragnęłbym poznać twe myśli! Szkoda mi cie dla chwilowej zabawki... A jakże mógłbym kochać, gdy nie znam myśli twych ani uczuć?

Ona wpatrywała się w niego i otwierała usta, jakby pragnęła przemówić. On położył jej ręce na ramionach i nachylał się nad nią mówiąc przekonującym tonem, jak do małego zwierzątka: — Wiedzisz moja mała, wyjeżdżam już. Obraz księżny już ukończyłem i dumny jestem, że znalazł ogólne uznanie. Zostałbym, gdybyś mogła przemówić do mnie! Wiedz wyjeżdżam... Dziękuję ci za słodkie

chwile, bądź zdrowa! Zachowaj mnie w pamięci i nie miej do mnie żalu...

Pochylił się przytem nad nią i ucałował jej usta. A potem raz jeszcze się skłonił i odszedł.

Mała tancerka stała przez chwilę jak skamieniała, a potem niesłychanym wysiłkiem woli zmusiła krtań swą do wydania dźwięku i z ust jej wybiegło zdławione: — na, na, na, na!

Młody pan odwrócił się i ujrzał konwulsyjnie ściśnięte dionie, ujrzał jak szła jej nadyma się od wysiłku i jak oczy prawie, że wychodziły z orbit. Przerazenie ogarnęło adepta sztuk pięknych i subtelnej estety na ten widok, odwrócił się i pobiegł spiesźnie prosto przed siebie.

Mała tancerka patrzyła za nim, a z oczu jej płynęły gorące łzy. Pragnęła raz tylko przemówić, raz zawołać: — zostań!!! — Tylko to jedno słowo: — zostań!!! — Gdyby jej się to udało, zostałaby może... I szczęście być może zawitaloby nareszcie w jej życiu?...

Śmiertelne znużona usiadła na ławce i tak pozostawała w bezruchu oddając się całkowicie swej rozpaczy.

Gdy zmierzch zaczął otulać stary park, wstała i udała się prosto do teatru.

Wieczora tego taniec jej wyrażał cały jej ból, całą rozpacz pokrzywdzonego serca, a gdy posypał się długo niemilkący grzmot oklasków, mała tancerka kłaniając się przed kurtyną miała oczy przysłonięte gorącymi łzami...  
Tumaczycia Et.).